III MIEJSCE W KAREGORII SZKOŁY PONADPODSTAWOWE
NICOLA GEBAUER

"Burza"

Życie potrafi być niezwykle przewrotne. Jednego dnia, człowiek martwi się o to czy uda mu się zjeść coś, co w smaku nie przypomina stęchłej skarpety. Innego zaś, zostaje głównym podejrzanym w sprawie o brutalne morderstwo. Ponoć ofiarę poszatkowano, z potem zjedzono. Ironia losu jest niezłą zołzą, co?

– Dowód nr 4 – kolejny plik kartek uderzył zamaszyście o blat stołu.

Pomieszczenie, w którym się znajdowała było irytująco jasne. Zapewne po to, aby przesłuchiwani czuli się przytłoczeni i szybciej przyznawali się do winy. W jej przypadku taki trik psychologiczny raczej się nie sprawdzi.

Jeden z mężczyzn popijał kawę, intensywnie się jej przyglądając. Był tęgi, a do tego łysy, co dodawało mu siedem punktów w skali groźności. Natomiast drugi z nich był o wiele niższy i chudszy, z krótko przyciętymi włosami.

– *Normalnie Flip i Flap za dnia i rokersi w nocy* – odezwał się tak zwany Imprezka. Przechyliła nieznacznie głowę, wiedząc, że za moment doda coś jeszcze. – *Weź ich olej, od razu widać, że nic na ciebie nie mają.*

Westchnęła, koncentrując się na blondynce, która ze spokojem przyglądała się ścianom. Przeszła kilka kroków, zatrzymując się niedaleko niej, po czym westchnęła smutno.

– *Za mało tu kolorów* – jej spojrzenie spoczęło na dziewczynie, siedzącej na krześle. – *Pewnie dlatego są tacy zdenerwowani. Może zrobisz im wianki ze stokrotek? Na pewno by się ucieszyli. Mają tyle pracy...*

Hipiska zawsze była spokojna i pacyfistyczna, nie to co Ochroniarz. Przewróciła oczami, wracając spojrzeniem do mężczyzn. Zerknęła na tego o ksywce Beton. Ciągle się przyglądał i chyba zauważył jej dziwne zachowanie. Nic dziwnego.

– W kuchni znaleziono twoje odciski butów i ślady krwi. Jeśli będziesz współpracować, sędzia może być łagodniejszy.

– *Ta, jasne! Nie słuchaj go! Grają w dobrego i złego glinę! Lepiej pozwól Ochroniarzowi działać!* – Zacisnęła szczękę, kręcąc głową na typowe zachowanie Imprezki.

Ochroniarz podszedł gwałtownie do gliniarzy, unosząc kij baseballowy. Także był łysy oraz zbudowany niczym zawodowy zapaśnik. Jego wąs zadrżał, gdy rozchylił usta, mówiąc:

– *Powiedz tylko słowo, szefowo. Załatwię to szybko i bardzo boleśnie* – rzekł z zadziornym uśmieszkiem. Jej serce ominęło kilka uderzeń. Nie potrafiła powstrzymać krzyku, który uszedł z dołu jej gardła:

– NIE!

Mężczyźni spojrzeli po sobie, zaskoczeni. Jeden z nich obejrzał się przez ramię w stronę, w której skupił się jej wzrok. Niczego jednak nie dostrzegł.

Ochroniarz skrzywił się, lecz ustąpił.

– Zdajesz sobie sprawę, w jak poważnej sytuacji się znalazłaś, młoda damo? Zamordowany mężczyzna miał rodzinę, dzieci, przyja...
– Przestań marnować ślinę, Darren – wtrącił po raz pierwszy Beton, wstając i okrążając dziewczynę. – Przejdźmy do rzeczy.
– *Jaki ten domek jest przepiękny. Taki żółty...* – wtrąciła Hipiska, kładąc dłonie na jej ramiona. – *Te kolory! Pamiętam, kiedy się tam włamałaś... Pamiętam przepiękny, biały pokój z kominkiem i telewizorem! Z wygodną kanapą... Oh, i jeszcze te pluszaczki w dziecinnym pokoju! Doprawdy nie...*
– *Stul twarz, tleniona blondyno!* – krzyknął Imprezka, krzywiąc się malowniczo.
Beton rzucił kartkę z odciskami palców dziewczyny na stolik.
– Nie znaleźliśmy cię w bazie danych. Nie masz dokumentów. Nikt cię nie szuka – mówił Beton, podczas gdy Hipiska spojrzała na Imprezkę smutno. – Nie istniejesz.
– *Jesteś niemiły.*
– *A ty do bólu nudna i przygłupia!*
– Dosyć! – syknęła cicho, starając się ich uspokoić.
Ochroniarz krzyknął, uderzając kijem o lustro weneckie. Nagle zerwał się mocny wiatr, który rozwiewał włosy podejrzanej o morderstwo dziewczyny. Jej oddech przyspieszył niekontrolowanie.
– *A może to oszacujecie, wstrętne mątwy?!* – światła w pomieszczeniu zaczęły niebezpiecznie mrugać. – *Musimy się stąd wydostać! Chłopaki, pomóżcie mi!* – Do Ochroniarza dołączyli dwaj inni mężczyźni z kijami baseballowymi.
Lustro weneckie zostało rozbite w drobny mak, a ściana tuż obok niego rozpadła się sama z siebie.
Serce niemal wyskoczyło z jej piersi, kiedy wiatr porwał jej drobne ciało na ziemię. Krzesło, na którym wcześniej siedziała uderzyło z głuchym łomotem o ścianę.
Gdzieś w oddali udało jej się usłyszeć Hipiskę, która błagała ochroniarzy o spokój, natomiast Imprezkę dostrzegła stojącego na stole. Kopał dowody, które potem porywał ostry, zimny wiatr.
– *JA NICZEGO NIE ZROBIŁAM! JESTEM NIEWINNA! BŁAGAM DOŚĆ!* – wrzasnęła.
Tak jak wszystko się rozpoczęło, tak wszystko się skończyło. Wiatr ustał, światła przestały wariować, a meble wróciły na swoje miejsce. Ściana i lustro weneckie były nienaruszone.
Otworzyła oczy, dostrzegając dwóch gliniarzy, pochylających się nad nią.
– *Pięknie. Teraz już wiedzą, że jesteś walnięta. Świetna robota, nie ma co* – sarknął Imprezka, kucając obok miejsca, gdzie siedziała. – *A mówiłem, żeby schować się przed tą przeklętą burzą w garażu! Ale nie! Jak zwykle musiała wygrać panna Rzygam-Wszędzie-Tęczą!*
– Zawiadom szefa – rzekł Beton, mrużąc na nią oczy.

– *Przepraszam* – powiedziała Hipiska, siadając za nią. – *Chciałam tylko, żebyś w końcu mogła się wyspać. To moja wina.*
– *Twoja, twoja, idiotko* – mruknął Imprezka, wzdychając cierpiętniczo.
– Zwariuje... – szepnęła dziewczyna, chowając twarz w dłoniach. Imprezka nachylił się i szepnął jej na ucho:
– *Za późno, laska.*

Nie zwróciła uwagi na policjantów, którzy chwycili jej ramiona, stawiając ją na nogi. Ochroniarz miał zamiar ruszyć do ataku, jednak powstrzymała go, kręcąc poddańczo głową. Zaprowadzono dziewczynę do tymczasowej celi. Usiadła na twardym materacu razem z Ochroniarzem, Imprezką i Hipiską – wytworami jej zbzikowanej wyobraźni.